



Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19

WYPRAWA
DO POLSKI
1833.



WYPRAWA
DO POLSKI.
1833.







WYPRAWA

DO

POLSKI

W R. 1833.

PRZEZ

JEDNEGO Z EMISSARIUSZÓW.



Nie wypożyczaj się za teren biblioteki

PARYŻ.

1835



93 (438) 9

Cienióm

EMISSARIUSZÓW WSPÓLTOWARZYSZÓW WYPRAWY,

Uwieńczonych Koroną Meczęską

w r. 1833 i 1834.

BERINI.

BUGAYSKI (FELIX).

DAWIDOWICZ (J.).

DĄBKOWSKI (JÓZEF).

DZIEWICKI (KASPER).

Hordynski GIECOLD (STEFAN).

JAKUBOWSKI (M.).

KARCZEWSKI (A.).

KOSSOBUDZKI (JÓZEF).

LIBERADZKI.

MOROZ (IGNACY).

OLCHOWSKI (ANTONI).

PALMART (ALEXANDER).

PLENKIEWICZ (A.).

PISZCZATOWSKI (ADAM).

PRZEORSKI (BŁAZEJ).

RACIŃSKI (SILWESTER).

RACZYŃSKI (EUSTACHY).

SZPEK (EDWARD).

WINNICKI (ANTONY).

WOŁÓWICZ (MICHAŁ).

WOYTKIEWICZ (PAWEŁ).

ZAJĄC (GRZEGORZ).

ZAWISZA (ARTUR).

*b: Oficer b. austriacki, a
później. s. dom. Drogi i
mostów w Wamawie.*



25779/2

WYPRAWA DO POLSKI

w roku 1833.

(przez jednego z Emmissariuszów)

Un grand combat sera livré, et l'Ange de la justice et l'Ange de l'amour combattront avec ceux qui se seront armés pour rétablir parmi les hommes le règne de la justice et le règne de l'amour.

Et beaucoup mourront dans ce combat, et leur nom restera sur la terre comme un rayon de la gloire de Dieu!

F. De LAMENNAIS.
(Paroles d'un Croyant.)

I.

Rozliczne mniemania w kraju i za krajem o wyprawie do Polski 1833 roku z Zaliwskim, sąd dziwny, rozumowania błędne, i żadnej z tą wyprawą styczności niemające, potwarze przez partię arystokratyczną ciskane, wpływy jęj na ojczystą sprawę; i inne nakoniec przyczyny spowodowały mnie do napisania tych słów kilka, które dobrym Polakom w kraju i za krajem, Republikaniom, patryotom ludzkości gotowym się za nią poświęcić, pod sąd sumienny oddaję.

Uprzedzam czytelników, że w tym krótkim opisie nieznajdą historii wyprawy, bo ta się nieskończyła jeszcze, jest ona dziś pod władzą i opieką Ludu Polskiego, łączy się z nią wiele nazwisk, którychby ominąć niepodobna a ogłosić jeszcze niepora. Jest to tylko objawienie zasady za którą się broń podniosło, równie jak wykrzycie niektórych działań nieprzyjawnęj nam Dyplomacyi Polskiej; proces dalszy tej wyprawy będzie głośniejszy, miłszy poczciwym sercom i może więcej interesujący całą Europę.

II. — JOZEF ZALIWSKI.

Jestem Republikanin, nie będę się więc zastanawiał nad opisem charakteru Zaliwskiego, cnota prawego Republikanina pochwał niecierpi, poświęcenie się nieskalane cieniem osobistości do żadnego opisu nie należy: jest to władza moralna pochodzi ona z serca, do serc mówi, i serca przenika; duch jej spoczywa w łonie uciśnionych narodów jak massa elektryczna w obłoku, który gdy czas burzy nastąpi wyzionie silny piorun, ten jedném uderzeniem starą posadę ziemi obali wszystkie żywioły walczycy będą, runą twierdze i gmachy i słońce swobody świata zabłyśnie. Kto tej chwili sądu żywych i umarłych spokojnie oczekuje, kto w niej jako ofiarnik z czystym sercem poświęcenia się stanie, ten niech sądzi wielkiego przyjaciela ludzkości, sąd innych wart politowania lub wzgardy.

III. — PIERWSZE KROKI.

Jeden z najgorliwszych Autorów nocy 29 Listopada, czysty w każdym działaniu i pomyśle po wkroczeniu wojsk Narodowych w obce granice, szukał Zaliwski środka wydzwignienia kraju z niedoli, zanieśienia zbrojnej protestacji na niwy polskie, zapalenia walki gdzieby lud dla siebie mógł walczyć; szukał środka zaszczerpienia zasady wyklętej w rządach tylu naszych rewolucyi, i znalazł to wszystko w prawej na wszystko poświęconej duszy, a młodzież Polska tworzyła obszerne pole wyboru tych, którzy wielki jego zamiar do skutku przyprowadzić mieli.

Tak kiedy po kilku miesięcznem gnuśnieniu w Prusach i Austrii emigracyja się przenosiła do Francyi, Zaliwski już miał myśl do Polski, i w przejeździe przez kraj kilku obywateli do robienia potrzebnych przygotowań umocował, nieodkrywając im zamiaru chyba tylko bardzo ogólnie. Po przybyciu do Francyi szukał dawnych kolegów i współpracowników, tym swe nadzieje odkrył, i środki obszerniej objawił. Nanowo ożywione serca mocniej bić zaczęły nadzieją, w oczach dzielącej tajemnicę młodzieży błyszcząca radość, a uściśnienie bratniej dłoni wyraźnie mówiło do duszy: « Za naszą drogą Polskę znowu bić się będziemy. »

Każdy dzień pomnażał partyzantów w Paryżu, kiedy wysłani do zakładów powiększali liczbę braci gotowych życie poświęcić za ojczyznę mającą ożyć w nowych zasadach. Świadomi rzeczy przyznają,

że praca ta niezawiodła niezycjéj ufności, i szła jak najsumienniej; każdemu nowo przedstawionemu niełatwo całego pasma przeciwności jakie go na pierwszym zaraz kroku działania splotkać miały, wystawiono odległość miejsca, którą z małymi funduszami bez pasportów przebyć wypadło, czynność policyi i nakoniec całą wielkość obowiązków po przejściu granicy i dotknięciu stopą już miejsca działania. Czyste poświęcenie się nienapiętnowane cieniem osobistości, szanowanie najświętsze zasad za które się walczy, powinno koniecznie być cnotą walczącego apostoła. Mówiono nam; « Ten tylko jest wrogiem, « kto stawi czoło zamiarowi waszemu, kto się sprzeciwia zasadzie « waszój, wy jesteście zemstą ludu! »—

Żadno poświęcenie się, żadna cnota niebyła nigdy trudną młodzieży Polskiej, jest to heroizm dziedziczny w naszych pokoleniach. Wielu jednak z tych którzy zamiar przyrzekli dzielić, niezastanowiło się gróntownie nad całym ciężarem przeciwności jaki na nich rychło spaść musiał koniecznie. Widzieli oni drobny obszar na około siebie, a gotowi na wszystkie ofiary sądzili, że ich cnotcie sama tylko Moskwa opór postawi. Inaczej się jednak stało, nieprzyjaciele sprawy przez jednego z swoich agentów (a) podali doniesienie do rządu francuzkiego, że bracia nasi wyszli z Avignon do Lyonu dla robienia tam zamieszek wspólnie z Republikanami francuzkimi; w skutek tego kilkudziesięciu aresztowano. Oskarżenie obejmowało listę wyszłych braci z Avignon, która później posłużyła Franciszkowi, Fryderykowi i Mikołajowi do ścigania emissaryuszów i wykryła już mniej więcej projekt Zaliwskiego. Tym sposobem część znaczniejszą zmuszono do powrotu, wierniejsi powołaniu po odbytem więzieniu i przesładowaniu we Francyi w dalszą do kraju puscili się drogę; brak funduszów i inne powody zatrzymały wielu w Niemczech i Szwajcaryi, mała bardzo liczba doszła do Polski dzierżonej przez Prussy i Austryą i z tych nie wszyscy mogli przejść granice, za które tyran północy rozpościerał swe panowanie.

IV. — AGENCI ARISTOKRATYCZNO-DIPLOMATYCZNI.

Oprócz braku funduszów, oprócz ścigań i przesładowań przez wszystkie rządy, dyplomacya Polska pracująca stale nad zagładą wszystkiego co się nie pod opieką jej sytematu wyległo; przestraszona pomysłem który jej władzę, z woli Bożej, na zawsze mógł zakończyć, użyła wszelkich środków jakie tylko jej interes, egoizm, i zła wiara,

(a) Oskarżycielem był Felix Breński, szef sztabu Krukowieckiego.

nieśmiejąc cności otwartego postawić czoła, wynaleść zdołały. Pierwszy ich krok, jak już wspomnieliśmy, w Lyonie zwrócił bacność policyi Francuzkiej na tych co jeszcze raz za ojczyznę umrzeć chcieli, ale nie koniec na tem. Rozbiega się wieść po sa'onach pańskich, że pomimo przesładowań Rządu, pomimo wysień nieczemności, część znaczna ubogich tułaczy przedarła się przez granice Francyi i różnemi strony pośpiesza ku rodzinnej ziemi. Zadrżał powtórnie na swym majestacie otoczony podobnymi jak sam nieczemnikami Xiężę dyplomacyi polskiej w Paryżu. Niebraknie mu funduszków Narodowych, ma stosunki z policyą, nie zabraknie mu pasportów. W mgnieniu oka opatrzeni w pasporta, pieniądze i wierzytelne listy, lecą stadem jak sępy, ageńci Dyplomacyjni przez Niemcy. Wyczerpane fundusze jakkolwiek były znaczne, zhytkami rozpasanego żołdactwa, zatrzymują ostatnią karekę, i to jeszcze przydworną karekę X^{cia} Pana w Dreźnie. Zły stan finansowy wykrywa zamiar missyi agentów Dyplomacyjno-aristokratycznych zopelnie; łakoma ciżba szukająca zasiłku trafia na osoby, które poświęcenie się wychodźców ocenić umiały. Potwarze odepchnięte, złość zwalczona, zabiegi Dyplomacyczne na tym punkcie ze wzgardą odparte. Trzeba było jak najprędzej sprzedać karekę, zapłacić w części zrobione długi i co rychlej przez Czechy ku Galicyi pośpieszać. Było czterech agentów Dyplomacycznych, do których niedługo przybył piąty jako świeżo zaciągły pod chorągiew Xięcia pana, jeden między nimi naczelnik, czterech jemu podwładnych (b).

Stosownie do zrobionego jeszcze planu w Paryżu, paraliżują zaraz pierwszy punkt na granicy Galicyi od Szląska Austryjackiego, i pośpieszają ku Lwowu, a szanowny naczelnik sieje za dobre ziarno przestrasz i najczarniejsze potwarze.— « Straszna plaga (mówił on « szlachcie) ciągnie na was z zachodu w osobie Zaliwskiego i jego « towarzyszy. Zobaczycie krew żón i dzieci waszych, zobaczycie « szarpaną własność waszą na korzyść chłopstwa, które z nimi razem « działać będzie; planem Zaliwskiego jest całą szlachtę wymordować, całą Polskę wyniszczyć mieczem i ogniem. Jest to partya « Lelewela; są to Jakubiny; taki to zamiar przed laty Gontę « uzbroił.» i t. p.

Te potwarze rozbiegając się po Galicyi, przejęły nieprzygotowanych znaczną część mieszkańców, jedném prawie uczuciem: uczuciem przestachu. Oczekiwano tylko w której stronie rozpocznie się ta

(b) Możemy czytelników naszych zareczyć, że jeden tylko Bóleski wiedział o celu missyi w całej rozciągłości i swojemu przyjacielowi Ludwikowi Tarszeńskiemu nie wszystko powierzył, który mu jednak wiernie dopomagał, i nie opuścił żadnej zręczności sposobnej czernienia ludzi których pojąć nieumiał.

ręcz, te mordy i pożogi. Było to właśnie na kilka dni po wejściu do Polski, kongresową zwaną, uzbieranych i uzbrojonych z niemalą trudnością w Galicyi i Poznańskim kilku oddziałów, które prowadzili Dziewicki, Zaliwski, Sulmirecy i inni. Falsze rzucano przez Bóleskiego i Tarszeńskiego przedarły się łatwo przez granicę. Bóleski niespracowany w służbie, przeleciał część Wołynia, łatwo tam znalazł wiarę u szlachty swojej opinij, mówił albowiem: że trzeba siedzieć spokojnie nie wdawać się w żadne zamieszki, bez upoważnienia osób znajomych, prześladować i tamować każde działanie Emissaryusza, a jeżeli można, to pojmać i do rządu odstawić; (c) Przeleciał część Litwy oparł się aż w Mińsku, a wszędzie rzucał odezwy, pokazywał upoważnienia od Laffayetta i Dwernickiego do wszelkich działań doskonale imitowane. Osobę, pod której hasłem działał okazywał tylko wyrazić zaufanym przyjaciołom Dyplomacyi, innym których chciał omamić we mgłę, jak Bóstwo pogańskie.

Każdy znający rzecz bliżej odda sprawiedliwość Bóleskiemu, że był bardzo czynny. Niemiał jednak wiele trudności w sparaliżowaniu części szlachty którą dotknął; trzeba było tylko nikiżenności, na jakiej nigdy niezbywa Panom Polskim ani ich służalcem. Niezapominajmy nad to, że w tej epoce naród niepojmował jeszcze, że tu idzie o jego swobody (d).

(c) — Emissaryusze przysięgli Lelewelowi zagładę Polskiej szlachty, a tém samem Narodowości, dla ukończenia tej misyji nie potrzeba bagnetów rządowych, my to sami urządzimy, niech się tylko w moich lasach pokażą potrafię sobie postąpić — i t. p. słyszałem też same słowa z ust obywatela na Wołyniu którego w domu jego w przejeździe nawiedził. Jest on jednak dobrym Polakiem, robił wiele przysług ojczyźnie, lecz mało widzący powtarzał kazanie Bóleskiego, bo mu zaufał.

(d) Jakkolwiek z rozmaitych stosunków jakie łączyły Jenerała Dwernickiego z naszą sprawą, wnosimy, że żadnych upoważnień do tamowania działań Zaliwskiego Bóleskiemu i Tarszeńskiemu niedawał, wzywamy jednak szanownego Jenerała aby tę rzecz wyjaśnił, i kategoricznie raz nazawsze wyrzekł, tembardziej że drukowany swistek Tarszeńskiego był sownie rozrzucony w Emigracyi i w Polsce, a do dziś dnia rzeczy są w zawieszaniu. Nadto jest osobliwa odpowiedź Agenta Dyplomatyczno-arystokratycznego abyśmy jej tu niepowtórzyli.

W 24^{ym} pół-arkuszu Nowej Polski uczyniono zapytanie: « Rozniesiono wieść jakoby Jenerał Dwernicki dał Panu Tarszeńskiemu upoważnienie, czy zlecenie działania o pieniądze a razem paraliżowanie wyprawy powstańców 1833. Szanowny Jenerał słusznie rozżalony zarzutem tej rzeczewiście zbrodni ma publicznie oświadczyć, że Panu Tarszeńskiemu i nikomu nieudzielał pełnomocnictwa, ani o pieniądze, ani o paraliżowanie wyprawy. Są pewne doniesienia, że Pan Tarszeński pieniądze wybierał. Czy miał upoważnienie? czy swoim tylko działał imieniem? Dwernicki umywa ręce. Pan Tarszeński maż czyje upoważnienie? Mniejsza o pieniądze, główniejszem przestępstwo, przeciw najszlachetniejszemu usiłowaniu. Konieczniejszem odkrycie kto poselstwa wyprawiał, potrzebném wyjawienie

V. — PRZESZKODY.

Jakkolwiek działania agentów Dyplomatyczno-arystokratycznych uważam za ważny powód początkowych niepowodzeń naszych, wierny prawdzie, wspomnieć muszę inne zawady, bez których usunięcie Dyplomatycznych czynności byłoby zabawą tylko.

Jak już wspomniałem w przejeździe jeszcze do Francyi, Zaliwski umocował kilku obywateli do działań przygotowawczych; przygotowanie nie było trudne, szczególnie w Galicyi; znajdowało się tam na ówczas kilka tysięcy emigrantów, w każdym prawie domu było ich kilku. Wybrani ku temu celowi nieodpowiedzieli godnie powołaniu swojemu: jedni gnuśnie bez wiary w sprawę, chodzili około rzeczy, drugi zupełnie ją zaniedbali. Inne jednak wiadomości przesyłano Zaliwskiemu, mówiono mu o tysiącach ludzi i broni, o gotowości materjałów, o zasobach pieniężnych i. t. p. Słowem, przygotowanie podług raportów, przypuszczając w nich część tylko czwartą prawdy, już by za dostateczne do działania uważać należało.

Wysłał Zaliwski w r. 1832 kilku z patriotów dla obejrzenia tego wszystkiego i dla objawienia w kraju ogólnie, zasady, za którą broń się podnosi; lecz ci albo zbyt żarliwi przesyłali wiadomości przesa-

« naczelników i narzędzi paraliżowania. » — Na takowe zapytanie słowo w słowo odpowiedział niżej *manu propria* podpisany:

— W dwudziestym czwartym pół-arkuszu *Nowej Polski* znalazłem zapytanie kto mnie upoważnił do zbierania składek? na to odpowiadam w ednym słowie: *nikt*. A że takowych niewybierałem, odwołuję się do świadectwa JW^o Jenerała Dwernickiego, któren mi po takowe w *Nowej Polsce* odwołać się pozwolił; co się tyczy paraliżowania wyprawy 1833, czy to było albo nie? i jak to było? nie widzę potrzeby na każde wezwanie tłumaczyć się. Jedną władzę uznaję w Emigracyi, a tą jest Komitet, i przed Komitetem tylko z czynności publicznych tłumaczyć się jesteście obowiązani; gdy przeto od Komitetu odbiorę wezwanie, Komitetowi zdam sprawę. Jednakże postanowiłem aż mi fundusze moje pozwolą drukiem ogłosić obszerniejsze zdanie sprawy z czynności moich w Galicyi w r. 1833, niniejszem piśmie wiadomić, iż żadnych funduszków publicznych w ręku mojem nie miałem, na to na piśmie dowody Jenerałowi Dwernickiemu, jako Prezesowi Komitetu złożyłem.

Paryż d. 8 Kwietnia 1834 r. — Ludwik TARSZEŃSKI.

Niewiem czyli Komitet Emigracyi Polskiej, czyli Jenerał Dwernicki, czyli nakoniec Tarszeński usprawiliwili się z tego wszystkiego; rzecz ta, wielkiej wagi, zwłoki nie cierpi, a Emigracyja Polska prędzej czy później oto się dopomnąć musi. Inaczej sobie postępował, godny pocztowych wspomnień Republikański komitet pod Lelewalem.

dzone, albo nazbyt ostrożni w objawieniu zasady, chcieli aby sama szlachta się domyślała, że się uzbrajać i przygotowywać potrzeba: a z słów kilku nawiasem rzuconych wnosili, że wypadki dopiero nieprędzej jak za lat kilka nastąpią. — Podobne przedstawienie rzeczy dało później obszerne pole obywatelom do tłumaczenia się, że im nic nie przedstawiono, że ze słów ogólnych nawiasowych niczego się domyślić niemogli, że nakoniec przybrana powaga i ton nie Republikański odstręczał wielu. —

Odległość miejsca którą Emissaryusze przebyć musieli bez funduszów, lub z bardzo ograniczonymi, i bez pasportów, musimy położyć za kardynalną przyczynę niepowodzeń pierwiastkowych. Przyznajemy, że trafniej byłoby zaraz po przejściu wojska obcych granic (1831 r.) szukać dowódców okręgowych w pośród emigrantów, w Galicyi których, jak już powiedzieliśmy, liczba była bardzo znaczna; było między nimi wielu zacnych obywateli, w początkach można było emigracyjną młodzież jak najlepiej obrócić dla sprawy, byłaby ta jeszcze wielką korzyść, że wskazanie wyższych zasad, uratowałoby Emigracyą Galicyjską od zepsucia moralnego, które później skutkiem beczynności nastąpiło.

Każdy Dowódzca Okręgowy wybrał by swój oddział z dobrze sobie znanych, miałby dosyć czasu na gruntowne poznanie zdolności swoich towarzyszy, i na obeznanie ich dokładne z zasadą, za którą walczyć mają. Sam rząd Austryjacki, w początkach chytrze wszystko tolerujący, sprzyjał niejako temu zamiarowi; rzecz prowadzona pod władzą wyższej zwierzchności, bacznój i czuwającej, szerzyłaby się w sekrecie, a nagłe uderzenie na wroga byłoby uderzeniem piorunu, i praca nie byłaby tak mozolna i krwawa jak dzisiaj. Takie są w ogólności przyczyny niepowodzeń pierwiastkowych.

VI. — SPOSOB DZIAŁANIA.

Kto inaczej uważał naszą rewolucyę jak Chłopicki, Skrzynecki, Czartoryski, i inni im podobni bohaterowie, t. i. kto ją uważał za Narodową, ten nadzieje Ojczyzny pokładał nie na Dyplomacyj, i na regularnym wojsku, lecz na podniesionych inassach, uzbrojonych wiarą i duchem poświęcenia się. Czuł tę wielką prawdę Zaliwski, wierzył on w to, że Polska inaczej wyjarzmioną byż nie mogła, że choćby dzielność wojska Narodowego wygnała Moskalów z kraju, Polska bez odmiany Rządu i jego zasad, nieodpowiedziałyby żądanom Narodu, i noc 29^o Listopada byłaby sparaliżowaną.

Przez ciąg prawie całej kampanij 1831, Zaliwski, Dowódzca partyzanckiego oddziału, uczuł jeszcze mocniej, że w takim rodzaju

wojny, Naród zbliża się najbardziej do władzy sobie należnej, że różnica klas i przywilejów upada tu zupełnie. Żądanie Zaliwskiego w czasie ostatniej wojny formowania oddziałów partyzanckich obok regularnego wojska odepchnięto w Rządzie, bo chciał on, aby te oddziały nie były pod władzą wodza Naczelnego; chciał Zaliwski tym sposobem ratować Polskę, chciał ją wyłamać z pod wpływu koalicjij uwiązanej na jej zagubę pomiędzy Lubeckim, Czartoryskim, Skrzyneckim, Chłopickim i. t. p. Odepchnięto projekt, rzecz naturalna bardzo; zachował go Zaliwski w prawej swój duszy, i zbrojno na niwy Polskie przenieść poprzysiął.

Niebędziemy się długo zastanawiać nad sposobem działania po partyzance, prowadzenie wojny tego rodzaju w Hiszpanij przeciwko Francuzóm, wojny Wandejckie, i inne przykłady mówią za nim, i już wiele uczonych i gruntownych dzieł o tem napisano; nigdzie ona może tak pomyślnie prowadzoną byźdź nie może jak w Polsce, potrzeba ją tylko poprzedzić zasadą, aby niejako zapoznać i oswoić z nią Naród (e).

Wzgórza Podola, stepy Ukrainy, lasy i bagna Litwy, religijna miłość Ojczyzny we wszystkich prowincjach Polski, mówią stanowczo za tym rodzajem wojny; w ostatnich wypadkach, lud nieznający jeszcze zasady za którą się walczy, widział już całą świetność zamiaru. Na oddział Michała Wołowicza, z ośmiu ludzi złożony, wysłał Rząd Moskiewski 3,000 żołdaków pieszych i spędzono 3,000 wieśniaków, formowały te niewinne ofiary pierwszy szereg, za każdym z nich postępował żołdak Moskiewski z bagnetem, cały las był otoczony w obrębie którym znajdował się Wołowicz, na polach stała kawaleria, trzy dni trwała oblawa. i jeżeli dowódca oddziału wraz z czterma towarzyszami dostał się wniewolę, przypisać to należy nieszczęściu, że będąc osłabiony, i długą pieszą podróżą mając zranione nogi, śpiesznych poruszeń odbywać nie mógł. Walka się skończyła gdy partyzantom ładunków niestało, Moskale rachowali do 200 żołnierzy zabitych, żaden niezginął Partyzant, czterech się ratowało ucieczką pomimo potrójnego łańcucha i stojącej na polach kawalerii. Wrodzaju tym wojny wszystko zależy na szybkich poruszeniach, na częstem odmienianiu pozycyji, na znajomości dokładnej miejsca, na gruntownej wierze w zasadę, na cnocie i moralności. Szanować własność spokojnych mieszkańców, uciśnionym być pomocą, i opieką, najezdców niszczyć mieczem i ogniem.

Krótkość zamierzonego opisu niepozwała mi się dłużej zastanawiać,

(e) Przypomnijmy sobie że już Polska była raz oswobodzona od Szwedów, tego odzaju wojnę prowadził w ówczas partyzantkę Czarniecki.

nad tym rodzajem wojny, (f) wspomnieć mi jednak wypada o drugiej broni partyzanta, równie ważnej jak działanie zbrojno; jest to propaganda zasad za którą się broń podniosło; partyzant nie opuszcza żadnej zręczności do propagandy, opowiada massom i każdemu z osobna swoją naukę, ogłasza ją w imię świętej wiary Chrystusa, rozruca stosownie odezwy i t. p. Nieprzyjaciele ludzkości wiedzą najlepiej jak ta broń jest straszna. Jest to siła moralna, walka uczuć; ona to uzbraja ludy na swoich ciemiężców i obala trony. Propaganda zbrojna w Imię wiary podjęta wszechwładztwo ludu tylko ugruntuje.

VII. — ZASADA.

Pojmujemy że jedna jest tylko zasada w której wojna partyzancka podjęta, i energicznie prowadzona, jest niezawodną zgubą wroga, a pewnym tryumfem prawdy. Sposob ten działania nie trafi do przekonania Xiążąt i Hrabiów morderców rewolucyjnej sprawy, użyli, używają, i do pewnego jeszcze czasu używać oni będą wszelkich środków na tamowanie, a przynajmniej, na przerywanie ciągu działań naszych; lecz my im w cześnie głosem ludu Polskiego odpowiadamy.

« Panowie! Ojcowie, z Bożej łaski, do rządzenia ludem Polskim uprzywilejowani, niewiekuista jest władza wasza, nowa wiara jak balsam
 « zbawienia, weszła w serca lubego nam ludu, uczul on całą godność
 « swoją, drżycie! jeśli was chęć jeszcze bierze tamowania objawiającej się ich woli; nizeczemni, runiecie wśród tronów, wierni ich
 « słuźalce. Odstąpią i szydzić z was będą ci których dziś złotem nie
 « do was należącym kupić umieliście, a lud wołać będzie biada wam!
 « Straszny Pan w gniewie, straszna będzie zemsta ludu!»

VIII. — POLSKA W 1833 R.

Wspomnieliśmy już, że niezamierzamy opisu poruszeń oddziałów zbrojno weszłych do kraju, musimy to zostawić nie odległemu może tak bardzo, jak się zdaje czasowi. Chcemy się zastanowić teraz nad krajem w ogólności, chcemy rozebrać krążące opinie na ziemi Polskiej w tym czasie kiedy ją Emissarysze z Zaliwskim nawiedzili.

(f) Doszły wiadomości naszej starania kilku ziomeków we Francyi nad ogłoszeniem obszernego dzieła o wojnie partyzanckiej po polsku, tak użyteczna praca będzie kiedyś miała wielkie prawo do wdzięczności, i wzywać miała ludzkości przysług

Smutny i oplakany był stan Galicji. Szlachta wyłącznie pod wpływem arystokracji związanej z Dyplomacją Polską rezydującą w Paryżu, zawiązywała jeden po drugim Komiteta, wybierała członków z pomiędzy siebie podług upodobania; młodzież po większej części patrzyła na wszystko obojętnie, starsi oczekiwali z założonemi rękami aż Polska im spadnie z Nieba, utworzona ofiarą pomazańców Bozkich za wstawieniem się Czartoryskiego (g). (bo tak jego ambassadorowie i agenci, szlachcie ławowiernej przyrzekali). Przesyłało fundusze znaczne na wsparcie Emigracji, lecz te arystokracja na powiększenie święj party obracała; trzeba będzie kiedyś między innymi i na to odpowiedzieć pytanie, rachunek będzie ściśly; na wszystko są dowody.

Druga choroba dręcząca Galicję w tym czasie, jeszcze była straszniejsza: wiara prawie powszechna w rząd Austryjacki. Sądono, że Austria przeciw oswobodzeniu się Polski nic niema, owszem że to jest interesem gabinetu Wiedeńskiego, i że praw swoich do Galicji ustąpi, za pierwszą zrzeczością. Niemogliśmy znaleźć źródła tej okropnej wiary, niewiemy z pewnością czyli w skutek systematu Rządowego wyległa się ona wśród obywateli, czyli też Rząd przez swoich umocowanych, pokazywał ją jak chwilowe mamidło, drugi domysł zdaje się bydz pewniejszy.

Jak ta wiara w Rząd Austryjacki daleko się posuwała, przekona każdego przykład następujący. Na rok przed rewolucją t. i. w roku 1829 był rozkrzewiony pomiędzy młodzieżą Galicyjską związek w zasadach jak na ten czas bardzo dobrych; cała młodzież lepsze mająca uczucie do niego należała. Na jednem zgromadzeniu się związkowych wniesiono aby wynaleść środek dowiedzenia się: « Czyli « na przypadek Rewolucyj w Polsce (pod dźwierzą Moskiewską zostają) » Austryja sprzyjająca niezawodnie narodowości, zbrojno i « otwarcie wspierać zechce Polaków? » — Długo zastanawiano się nad sposobem jakim zapytanie ma bydz zrobione, lecz przeciwko projektowi nikt głosu nie podniósł. W tém powstaje z swojego miejsca Jan Poniński dawniej oficer w wojsku austryjackiem. Szanowany powszechnie jako gorliwy patriota, najsprężystszy ze związkowych, potwierdza wniosek i dalsze prowadzenie rzeczy bierze na siebie.

Sprawował w tym czasie rządy Galicji i Lodomerj Xiąże Lobkowitz powszechnie lubiony przez obywateli, chociaż skryty i tajemniczy jak sam systemat Rządowy. Tegoż dnia kiedy projekt na sessyj był wniesiony stanął u gubernatora Poninski i w jmieniu całej Galii

(g) Między Ambassadorami był także Jan Swirski poseł hrubiechowski na sejm 1831 roku.

cyj myśl swą oświadczywszy, chciał ażeby zrobił Lobkowitz u Gabinetu Wiedeńskiego podobnej treści zapytanie. Gdyby podpis podającego był potrzebny, ręczył że jest upoważniony podpisać i że może to upoważnienie w każdym czasie okazać. Cofnął się kroków kilka przerażony Lobkowitz, Poniński żądanie powtarza, i słowem polaka dobrego zaręcza, że od zamiaru nieodstąpi. Niepomogłyby żadne przedstawienia, przez minut jednak kilka poglądał w milczeniu Lobkowitz na Ponińskiego, któremm ogień szlachetnego zapału i poświęcenia się błyskał w oczach, podaje mu nakoniec rękę, prosi aby był jego przyjacielem i zaręcza, że za dni ósm odpowiedź z Wiednia nadejdzie.

Tryumf związkowych niesłychany, cały proces rozmowy Ponińskiego z Lobkowiczem obiecuje pomyslną odpowiedź z Wiednia.— « Ośm tylko dni a może ważne, niespodziane wypadki los Polski od « Odry aż do Dzwiny roztrzygną. »

Każdy sobie niech wystawi z jaką niecierpliwością oczekiwano w Galicyj dnia *ósmego*; przyszedł nakoniec. Na kilka jeszcze godzin przed czasem w jakim zwyczajnie Lobkowitz przyjmował chcących z nim mówić już Poniński był na sali, i niecierpliwie na drzwi gabinetu gubernatora poglądał; otworzyły się te nakoniec, wyszedł starzec z papierami, była między niemi i odpowiedź z Wiednia. I Jakaż odpowiedź? « Dziwi się Gabinet Wiedeński jak podobnego rodzaju zapytania Lobkowitz Rządowi przesyłać się ośmielił, zaleca mu aby się w podobne rzeczy po raz drugi niewdawał, a Ponińskiego aby na drogę zdrowych zmysłów naprowadził. » — Odpowiedź niepomyślna ale jakże Ministeryalna razem, jak Rząd austryjacki daleki jest mniej od pokazania systematu Meternicha? systematu jednegoż mającego cełe z gabinetem morderczym Mikołaja, i tenże sam zupełnie interes.

Zawiedziony w nadziejach Poniński nie mógł przenieść tak okropnego ciosu; inaczej on uważał odpowiedź aniżeli inni związkowi. Myśl zagłady ojczyzny postrzegł w systemacie gabinetu, wywodził z tąd okropną jej przyszłość, i równie enotliwy choć mniej stały jak Katon, chwilę tę bolesnego przeczucia w pierwszym uniesieniu wydarciem sobie życia poświęcił (h).

Odwróciłaz śmierć Ponińskiego oczy związkowych od Rządu? bynajmniej, cieszono się łagodną odpowiedzią gabinetu Wiedeńskiego, widziano w niej jeszcze wielkie dla Polski nadzieje.

(h) To co podaje o Ponińskim, udzielone mi jest przez kilku zaonych obywateli współpracowników jego, znajomych w kraju z miłości Ojczyzny i poświęcenia się.

Wziasie ostatniej rewylucyj Galicya tak jak i inne prowincyje Polski, niosła wielkie ojczyźnie ofiary. Któżby tym braciom patryotyizmu i narodowości zaprzeczył; wszędzie są ciż sami Polacy, téż same cnotliwe, i w usłudze publicznej niespracowane Polki, téż sama dzielna i energiczna młodzież (i). Wpływ tylko haniebnój aristokracji i Dyplomacyj w jedném koncie Polski był większy, w drugim mniejszy, w miarę większój lub mniejszój liczby panów utitulowanych dyplomami zaborców kraju naszego; ci znając słaby grunt swojego systematu, starali się pewnym rodzajem popularności, przyjaźni niyb osobistój, mieć jak najwięcej młodzieży, któraby (jak mówi staropolskie przysłowie) klamki pańskiej trzymać się chciała. Dziś mało już jest służalców, błysnęło w oczy słońce dziewiętnastego wieku, każdy chce bydź panem swojój opinij, niech Galicyja sama da dziś o sobie zdanie, i niech sumiennie przyzna co wpłynęło na jój moralne odrodzanie się?

Po upadku Rewolucyj Listopadowój nieprzestała Galicyja wierzyć w Rząd austryjacki, świeże nieszczęścia ojczyzny zdały się owszem té dobrą wiarę umocnić. Znaczna emigracyja młodzieży Litwy, Podola, Wołynia i Ukrainy, dla bliskości granic domowych, dla stosunków familijnych, w Galicyj pozostała, samej młodzieży szlacheckiej było kilka tysięcy. Rząd przez obawę zamieszek tolerował, dawał żołd przez czas jakiś uboższym aby siedzieli spokojnie, poszło to na rachunek jego łagodności i systematu; niedługo i Emigracyja w przychylne zamiary Meternicha wierzyć się nauczyła. Brzniały po ulicach Lwowa pieśni Rewolucyjne wygnane z Warszawy, i jakże w taki rząd niewierzyć który śpiewać pozwala?

Każdy przyzna że trzeba było czegoś nadzwyczajnego, trzeba było konwulsyjnie zatrząć krajem tak skrzywionym, aby go na drogę myśli, prawdy, i powinności naprowadzić. Musimy i powinniśmy oddać hołd cnotcie i poświęceniu się; przyznajemy, że byli niektórzy obywatele w Galicyj, co przed przyjsściem jeszcze naszym, przeciwne powszechnemu obłąkaniu zdanie, prywatnie i publicznie objawiali;

(i) Nie można dziś wspomnieć o Polsce nie wspominając o pięknych naszych Polkach. Zupelne poświęcenie się dla sprawy, jakaś anielska im tylko właściwa rezygnacya, odwaga i przytomność w najtrudniejszych położeniach, gdzie nawet męzkie błady czoła jest tylko Polkom naszym znane.

O jakże pełne uwielbienia dla Was piękne Polki są serca tych braci, którzy Was na grobie matki ojczyzny widzieli! Od ciągłych łez i westchnień pobladły piękne lica Wasze. Ale serca Wasze są pełne wielkich uczuć. Polki! gdzie idzie o Ojczyznę, Wy nieznacie trwogi. Wyście wyższe nad pęć Waszą! Najśmielsze porównanie nieporównywa Was z niczém, hęście Wy wyższe nad wszystko.

ale słuchać ich niechciano, dziś wielu z nich pokutuje w więzieniu tyrana, lub dzielą z nami nędzę tułaczy. Rząd przychylności skończył udawać, prawda uwieczniona przesładowaniem; czegoż trzeba do jej zupełnego tryumfu?... *wytrwałości i poświęcenia się!*

IX. — POZNAŃSKIE.

Może bliskość granic wolniejszej Europy postawiła Poznańskie wstanie zupełnie różnym od Galicyj. Niewierzono tam nigdy w Rząd obłudny, szlachta i włościanie znali dobrze chytrą jego jaszczurkę. Lecz była i na tę prowincyą zesłana plaga Bozka, opinia mieszczaków w znacznej części, czepiała się sjon historycznych, wierzoło w ojców narodu, z Bożej łaski, choć w królów prawie powszechnie wierzyć zaprzestano. Odwoływano się w swoich nadziejach niekiedy do Emigracyj, lecz razem chciano aby ją rządili ciż sami, którzy wysadzali jakby machiną piekielną, wszystkie Rewolucye w Polsce. Niepoznawano jeszcze tego rodzaju nieszczęścia, jeszcze prawdy najoczywistszej żyjącej w śpiewach i w spomnieniach narodowych pojąć niechciano.

Co się tyczy przygotowań do działania zbrojnego, było to równie i tu zawiedzionem jak i w Galicyj, gnusnością jednego patrioty, który dziś w ręku Mikołaja cierpi bo mu zaufał, a w najświętszą zasadę jak się pokazuje nie wierzył. Jeżeli więc zbrojne oddziały wyszły z Poznańskiego do Polski, winna to ludzkość jednemu z emissaryuszy, który na kilka tygodni przed wyprawą przybywszy, wezwał kilku obywateli Republikanów ku pomocy i dzieła przysposobienia, jak było można w tak krótkim czasie, najlepiej dokonał.

X. — POLSKA POD DZIERŻĄ MIKOŁAJA.

Trudno jest opisać stan w jakim się znajdowały w tym czasie prowincye Polskie pod władzą Mikołaja będące, był to stan jakiegoś letargu, niewiary w odrodzenie, bojaźni, zwątpienia o własnych siłach. Nad posępną Polską zdawało się, że po ostatniej walce śmierć sama rozwiódła swe panowanie, rozlegały się tylko głuche w domowych ustroniach westchnienia; miasta i wsie w ruinach, lud w żałobie! lecz uczucie nasze Narodowe, Religijne mówiło mu, że po spełnionej tak wielkiej ofierze, musi przyjść dzień zmartwychwstania. Duch ludu podniósł się z tą pocieszającą myślą; — Car porwya dzie ci z Warszawy, wściekłość jego rumieni codzienn plac śmierci krwi

swięcą; lud patrzył na wszystko suchym okiem bo gotował zemstę. Stan szlachecki odrętwiał zupełnie, poglądał na niktąccę z łona jego oliary we łzach bezsilnej rozpacz! Spowiadał się może raz pierwszy przed Niebem ze swoich zbrodni, i klęskę narodu biorąc za plagę, której ludzka potęga zwalczyć nie mogła, schylał koronę czoła przed Carem. Niebrakło jęków, lecz krew rozstrzelanych, i zsiniałe powieszonych męczenników ciała, wołały o zemstę!..... « Jakże? więc już
 « niema wybawienia dla biędnej naszej Polski, będziemyż wiecznie
 « jak gnuśne plemie Izraela żyły tylko ronić?— Polacy, wybawienie
 « nasze leży w narodzie, to jest spełnieniu obowiązków do których
 « was ludzkość powołała. Narodowość Polska jest nieśmiertelną, bo
 « zasadą jej są słowa Zhawiciela *Braterskość, Równość, Wolność!*
 « Srodkiem pojęcia i urzeczywistnienia tej historycznej dla nas na-
 « uki powinno być *poświęcenie się*..... A wy co się szlachtą nazywa-
 « cie podnieście wzrok na tych, któremiście pogardzali jak podłemi
 « bydlęty, *są to bracia wasi*, oni przyrzekają wam i sobie swobody
 « wywalczyć, niepragną krwi waszej, i gotowi wam przebaczyć całe
 « pasmo nieszczęść które na nich włożyli ojcowie wasi, a któregoście
 « wy nigdy ulżyć niechcieli. Obróćcie ku nim rozum i serca, podajcie
 « im dłoń wiecznego przymierza, jeszcze czas... niedługo już może
 « będzie za późno. Wybije godzina w tórój uciśnieni zawołają: nie-
 « byliście z nami, jesteście przeciwko nam; a wtedy biada wam!»

Okropny, przerażający był stan Polski; wywoływali bracia nasi całą świetność przeszłości, aby choć na chwilę nadzieję existencyj narodowej podnieść. Lecz i tej nadziei jaki grunt nietrwały? oczekiwano zbawienia z rąk katów, którzy niedawno biędną naszą matkę skrepowaną, zbitą, sponiewieraną; Mikołajowi oddali.

Niepomysłny skutek rewolucyj Listopadowej, przypisywano powszechnie: niezgodom, dziennikom Jakubińskim, wolności druku, nocy 15^o Sierpnia i t. p: Straszne dla ludzkości opinie, a jak na nieszczęście prawie na owczas powszechne w Polsce. Zostawiamy czytelnikom wszelkie poszukiwanie w tej mierze, aż nadto jesteśmy pewni prawdy naszego podania. Niech każdy porówna dzisiaj krążące opinie w kraju z dawniejszemi i powiedzieć raczy, czy wyprawa z Zaliwskim dotąd tylko w sistemacie Europie znana i to bardzo zdaleka, zrobiła już jaką przysługę dla Polski pod władzą *Wszzechwładnego Ludu ożyć* mającej? chcielibyśmy jednak aby sędziowie chcieli się przekonywać zblizka i naocznie (k).

(k) Nie tak jak bezimienny autor w Kronice artykułu o wyprawie do *Polski i Szwajcaryi* rozmowami albowiem podobne, śmiech i pogardę obudzają, w przekonaniu cuotliwych Obywateli i dobrych Polaków.

Ludowi dosyć raz pokazać mocnym przykładem świętość zasad i jego siłę, ma on swoje przecucia, jakiś instykt wrodzony, pojmuje rychło, niekiedy nawet przenika, przepowiada, i uprzedza, i hyle stanął na drodze prawdy, wyswobodzenia swego sam dokona.

Staraliśmy się okazać w krótkości i najwierniej jaki był stan Polski po rewolucyj Listopadowej, do czasu w którym wniesione zostały na niwy rodzinne nowe zasady; stan ten po tylu nieszczęściach i zdradach był może i naturalny, lecz porwanie z tego stanu było więcej jak potrzebą. Należało powiedzieć prawdę, trzeba było krwią zmyć przewinięcia Ojeów, i niegodnych imienia Polskiego braci, trzeba było koniecznie *Narodowi* pokazać źródło jego niedoli.

— «Biędny, cnotliwy Narodzie Polski, przypisywałeś zewnętrznym
« przyczynom niedolę twoją boś jeszcze nie był dość śmiały podnieść
« oczy na pałace i gmachy wzniesione w pocie czoła twojego, jaśnie-
« ją one wśród twoich niewolniczych chałup jakby kościoły Bogu
« poświęcone! Narodzie! te pałace są to filary wspierające trzy
« trony, trzech szatanów przywłaszczycieli naszej ziemi! Oni się na
« nich rozpierają, i bezpiecznie rozpierać się będą, aż póki gruzami
« tych gmachów niezawalisz ich jaszczurcze gniazda, legnące się pod
« cieniem tych ścian olbrzymich! runie razem z niemi potęga szatana,
« a ty wolny i szczęśliwy panować będziesz! »—

Poznaje lud Polski tę prawdę, poznał już w większej części stan szlachecki, że przywileje z którymi rodzi się człowiek, ustąpić muszą świętszym, dawniejszym prawom to jest *wszechwładztwu Ludu* które żadnych stanów niecierpi.

Dziś wszystkich prawych Polaków jeden jest interes, interes zbawienia ludzkości. Zhrodiarzem jest, niewolnikiem godnym wiecznego jarzma, kto sobie jakiegokolwiek przywłaszcza prawa urodzenia, mitry, lub korony; taki w nagrodę wielkich swych zasług otrzyma *koronę męczeńską* Zawiszy, tylko że lud go prorokiem swoim nie nazwie, a jmie jego piastunki na postrach dzieciom powtarzać będą, jak jmie Cara, Króla i Pana.—

XI. — CZY NALEŻAŁO ROZPOCZYNAĆ WYPRAWĘ.

Prawie powszechna była opinija w kraju przed rokiem, że nie należało rozpoczynać wyprawy, to jest że: nienależało przechodzić zbrojno do Polski pod dźwierz Mikołaja będącej, wiedząc dokładnie, że projekt prowadzenia partyzantki z tak małą liczbą oddziałów nie uści się, upaść musi. Zastanówmy się nad tém.

Wspomnieliśmy już, że połowa działań partyzanta jest propaganda zasad za które się broi podnosi; opowiadanie to poparte osobistem poświęceniem się Apostołów, ich śmiercią męczeńską, przypominało ludowi świętą mękę Chrystusa, którego zbawicielem swoim nazywa z przeczucia, chociaż nauki jego prowadzącej do zbawienia tylu pokoleń nie słyszał nigdy prosto, do pojęcia jego wyłożonej.

Dla zbawienia Polski nieżałujmy ofiar, niech się krew leje indywidualów, gdy ta wolność jęczących milionów okupi, przestańmy kwilić nad stratą choćby najmilszych nam osób, a gotując broń zemsty Carowi za krew niewinną, nie przepominajmy tych Doktorów i Faryzeuszów, którzy głoszących wolność i zbawienie *Ludowi*, w oczach tegoż *ludu* czernić rozkazali.

Widzieliście stan Polski, który wam staraliśmy się opisać sumiennie; nowe wypadki porwały wszystko do życia, do ruchu, kiedy przedtem sam tylko knut Cara był czynny. Nietrudno jest postrzedz różnicę żyjącą w tym okręgu czasu, zna ją najlepiej Dyplomacya nasza, a poznała ją jednocześnie z upadkiem swoich opinij. W Galicji, mało kto już w dwory i gabinety ufa; W Pozańskiem ogłoszone zupełne bankructwo opinij Dyplomatycznych. Polska liczy dziś na sobie samą, na swoich massach, na *poświęceniu się*.

XII. — ZAKONCZENIE.

Te są słów kilka które, wam bracia w kraju i natułaćwie będący ogłaszamy. Co się tyczy działań, rys ich ogólny mało was zaspakaja, ale my jesteśmy w wojnie ciągłej z Mikołajem i Aristokracyą, mało więc co do szczegółów objawić możemy. Przyrzekamy wam wytrwałość niezmordowaną, a wy zawsze bądźcie gotowi nieść co wam najmilsze, na ołtarz Polsce odradzającej się w nowych zasadach. — Pochwały ludzkie nie trafiają do serca naszego, tyle one nas łudzą ile gniewają potwarze ciskane na nas przez nieprzyjaciół ludzkości. Pragniemy abyście szanowali naszą zasadę, *ona jest stróżem sumnienia naszego, wodzem i naczelnikiem we wszystkich działaniach naszych. Bo kto raz przekonania stał się jej zwolennikiem, ten kroku cofnąć niepotrafi.*

Pisałem na ojczyściej Ziemi w okolicach Karpat roku 1834.

MICHAŁ CHODŹKO.

PARYŻ 1835.

W DRUKARNI I GISSERNI A. PINARD,

PRZY QUAI VOLTAIRE, 15.





25779/

12

Nie wypożycza się za teren biblioteki